

3-LATEK CZY 4-LATEK? CZYLI JAK MINĄŁ 1 PIERWSZY ROK KANGUROWEGO PRZEDSZKOLAKA?

Jest już czerwiec (tak, tak tekst spóźniony nieco;) wracamy do domu po całym dniu w przedszkolu i co słyszę: „Mamo mam do Ciebie prośbę – Czy możemy pobawić się w Przedszkole?”

Uśmiecham się w duchu z satysfakcją i radością i odpowiadam, że oczywiście (głodna jestem i zmęczona potwornie, ale czy można odmówić TAKIEJ prośbie?!). Zabieramy się, zatem do:

- sprawdzania listy obecności – królik nieobecny, zgłosiła go mama, że jest chory, a Pani Ela musi wiedzieć ile obiadków zamówić, – zatem wszystkich będzie piątka – zanotowano w specjalnym segregatorze;

- przygotowania podwieczorku – wszystkie zwierzaki-pluszaki dostały kubeczki i talerzyki z ciasteczkami, po jedzeniu dziękują lub proszą o dokładkę;

- no i oczywiście teraz będą „zajęcia” prowadzone przez głównodowodzącego Mikołajka – biegamy, skaczemy, tańczymy przy muzyce (ja i zwierzaki oczywiście....hmm – proszę sobie nawet nie próbować wyobrazić jak to wyglądało w realu); płynnie przechodząc do wycinania etc.

Dla jasności sytuacji – „akcja zabawa w Przedszkole” nie odbywała się pierwszy raz :).

Pewnie nie będę oryginalna, ale uspołecznianie naszego malucha, czyli fakt, że stał się częścią społeczności przedszkolnej było dla nas jako rodziców ogromne przeżycie, ale jak się później okazało jednocześnie pozytywne zaskoczenie. Przygotowani psychicznie na tygodnie płaczu i ciężkiej adaptacji otrzymaliśmy w prezencie: błyskawiczną adaptację i płacz, kiedy do przedszkola iść nie można. Ogromna sympatia do przedszkola była i jest potwierdzana wielokrotnymi wyznaniem miłości do wszystkich Pań w przedszkolu pracujących, chęcią dzielenia się wrażeniami z ważnych wydarzeń poza przedszkolem (Opowieści Pani Gabrysi o pikniku do brze?, Czy mogę zabrać do przedszkola książkę o pociągach?) i pierwszymi przyjaźniami (ach ta piękna szyszka od Marysi!).

Uroczyste 4-te urodziny w przedszkolu były absolutnym przeżyciem numer jeden – zaznaczane w kalendarzu, odliczanie dni i nocy, torta dla mnie niespodzianka – siedząc w pracy przed komputerem otrzymuję nagle pocztą zdjęcia z przedszkolnej uroczystości! Na widok radości w oczach mojego dziecka przyznaję wzruszyłam się nieco...

Podobne też wrażenia towarzyszyły mi podczas wszystkich fantastycznych występów i uroczystości naszych dzielnych przedszkolaków. Czułam się wówczas dokładnie taka jak kiedyś opisał mnie (chyba 3 letni) Mikołajek. Na pytanie, „Jaka jest mamusia?” – Odparł, „Dumna i kochana!”.

Ale nic nie równa się ze spokojem, zaufaniem i komfortem psychicznym, które mamy codziennie jako rodzice zostawiając naszego synka w kangurowym przedszkolu. Czy może być lepsza opinia dla rodzica niż taka, którą otrzymaliśmy przypadkiem podczas poważnej rozmowy?

- Mama: *Mikołajku- czy ty jesteś chłopczykiem smutnym czy wesołym?*

- Mikołaj: (po chwili zastanowienia) *to zależy, czasem wesołym, a czasem smutnym.*

- Mama: *Kiedy jesteś wesoły a kiedy smutny?*

- Mikołaj: (po chwili) *Jestem smutny, jak nie mogę iść do przedszkola.*

Uwagi: tekst nie zaplanowano jako panegiryk :) i choć tak może się wydawać jest na pewno szczerzy.

Mama Mikołaja

